Rok I. Wychodzi w Krakowie w połowie każdego miesiąca. **1889.**

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje *Administracyja i Ekspedycyja* w Krakowie ul. Bracka L. 10.

PRZEWODNIK HIGIJENICZNY

Organ Towarzystwa Opieki zdrowia.

„Zdrowie — to szczęście i potęga!“

Korespondencyje uprasza się nadsyłać pod adresem: *Redakcyja Przewodnika Higijenicznego* w Krakowie Basztowa 9.

Członkowie Towarzystwa otrzymują czasopismo bezpłatnie.

Dla nauczycieli szkół ludowych 1 złr. z przesyłką.

Przedpłata dla Galicyi wynosi Złr. 3, w Królestwie Polskiem r. sr. 3. w Niemczech mar. 5, we Francyi fr. 7.

Numer pojedynczy kosztuje 25 centów.

Nr. 2. Redaktor główny: **Dr Bolesław Lutostański.** **18 Maj.**

ODEZWA.

P. P. Delegatów, którym zaproszenia w marcu i kwietniu przesłane zostały, najuprzejmiej upraszamy, aby listy subskrypcyjne z nazwiskami członków, którzy do Towarzystwa Opieki zdrowia przystąpili, jak najspieszniej odesłać raczyli, celem ustalenia liczby nakładu Przewodnika Higijenicznego.

Z Wydziału Towarzystwa Opieki zdrowia.

LISTY

do nauczyciela ludowego.

Na wstępie wspominasz mój przyjacielu o znanem rozporządzeniu wiekopomnej Komisyi Edukacyjnej, która nakazała w szkołach, tak zwanych parafialnych, czyli ludowych, między innemi naukami „dawać także wiadomości zachowania zdrowia.“ Wielce to postanowienie cenił Piramowicz gdy do tłumaczów dzieła Tissota p. t. *Rada dla pospólstwa względem zdrowia jego* pisał d. 25. stycznia 1774 r. „Najmocniej zasługę i szacunek tej książki pozna człowiek czuły, człowiek lubiący naród ludzki, człowiek dotkniony zaniedbaniem zwyczajnem największej a najpożyteczniejszej części ludu, to jest wieśniaków. Ci byli najpierwszym celem prac pana Tissota, ich życie, ich zdrowie zabawą serca i umysłu jego“.

Lat trzynaście upłynęło gdy znakomity ten pedagog i znawca kraju obszerne dał wskazówki dla nauczyciela jak powinien dbać o zdrowie i siły swoich dzieci. „Bo ileżto po wsiach i miasteczkach z żalem serc obywatelskich ginie dzieci, a zatem wiele ubywa ludu, że nie umieją chodzić około ich zdrowia. Cóż takiemu dyrektorowi za wdzięczność mieć mogą uczniowie, który ich nigdy o zachowanie zdrowia nie ostrzegł, nigdy radami, pomocą w chorobie nie ratował? bo albo tego nie umiał, albo był twardego i nielitościwego serca. Co im po tem, że tylko godzin kilka w szkole z nimi odbywszy, rozpuszczał ich czemprędzej, z oczu i z myśli ich gubiąc“. [1])

W dalszym ciągu tenże czcigodny ks. Piramowicz pisze do nauczyciela: „że ma obowiązek umieć i wykonywać sposoby ratowania tych, których mu całość najwyższa Opatrzność poruczyła.“

Otóż mój przyjacielu chcę dziś z tobą pomówić o chorobach dziatwy szkolnej, a w tym pierwszym liście o chorobach w ogóle.

Są rzeczy tak jasne i uderzające, iż zdaje się jakoby niczyjej ujść nie mogły uwagi i nikomu obcemi być nie powinny; przytem są one niekiedy tak proste, że trudniej je wyłożyć niż pojąć. Do takich rzeczy należy zdrowie ludzkie. Mimo to, lekceważenie jego przez pedagogów i brak wyrozumowanego przekonania, że bez niego umysł należycie rozwijać i kształcić się nie może, jest głównem źródłem tylu zawodów w wychowaniu prywatnem i publicznem; stanowi jednę z głównych przyczyn tylu cierpień młodzieży lub nadużyć popełnianych przez wychowańców. Wszakże im co jest powszedniejszym, tym łatwiej uchodzi powszechnej uwagi, tym więc konieczniejszą jest potrzeba i tym większy obowiązek uwydatniania pewnego szczegółu, ile razy dalsze spostrzeżenia i rozumowania na nim oprzeć się mają.

Zdrowiem nazywamy ogół spraw żywotnych ustroju ludzkiego zlewających się w harmonijną całość, przyczem nie doznajemy fizycznego bólu, lub najmniejszej dolegliwości, skutkiem czego z przyjemnością spełniać możemy zadanie życia i osiągać jego cele. U ludów stojących na wyższych szczeblach kultury nie wiele napotykamy okazów takiego zupełnego, doskonałego zdrowia. Lecz na szczęście organizm ludzki tak jest urządzony, iż od owego ideału znacznie możemy się oddalać bez narażenia naszego bytu ziemskiego.

Przeciwstawieniem zdrowia jest choroba. Stan ustroju naszego zwany chorobą jest również wynikiem fizyologicznych czynności or-

[1]) Ks. Piramowicza: Powinności nauczyciela. Wyd. wtóre. Kraków 1850. str. 42. — 60.

ganizmu; te jednak nie pozostają w harmonijnym ładzie i wzajemnym prawidłowym związku. Naruszenie zaś niezbędnej harmonii objawia się szeregiem dolegliwości i cierpień, a wynikiem takiego zboczenia od prawidłowego wzoru bywa większa lub mniejsza niezdolność do pracy.

Między zdrowiem a chorobą nie ma ścisłej granicy, owe stany ustroju nawzajem się zastępują; organizm ludzki, lub jego składowe części ze stanu zdrowia stopniowo przechodzą w stan choroby i odwrotnie. Nie znamy też człowieka zupełnie zdrowego ani bezwzględnie chorego; każdy z nas bywa tylko w mniejszej lub większej mierze zdrowy i rzeźki, chory i zmękany. Istnieją przeto rozmaite stopnie zdrowia i choroby. Między zdrowiem zupełnem a najgwałtowniejszem zaburzeniem spraw żywotnych w ustroju, które zazwyczaj kończy się śmiercią, istnieje szereg stanów pośrednich, począwszy od chorości, zwanej pospolicie niedomaganiem, a kończąc na chorobie ciężkiej lub śmiertelnej.

Poczucie fizycznej zdolności do spełniania obowiązków, zadań i celów życia naszego, lub też odwrotnie owo uczucie schorzenia, które daje nam miarę wielkości zaburzenia w prawidłowym trybie czynności ustrojowych i wynikającej z niego niezdolności do pracy, czyto fizycznej czy też umysłowej, wyrabia w nas sąd o stopniu zdrowia lub choroby. Prawidłowy zaś stan zdrowia, w ścisłem znaczeniu tego wyrazu, bywa wówczas, gdy ustrój nasz w pełnej harmonii spraw żywotnych jest mocny, wytrwały i oporny, czyli zdolny do staczania zwycięzkiej walki z rozlicznemi mniejszego znaczenia szkodliwościami, które mogą zakłócić fizyologiczny porządek, naruszyć równowagę czynności ustrojowych — wywołać chorobę.

Porozumiawszy się w sądzie o zdrowiu i chorobie wogóle zbliżmy się ku chorobliwości, która ma być wyłącznie badań naszych przedmiotem. Zdrowie człowieka wyraża się i mierzy jego zaprzeczeniem, to jest chorobami, a statystyka zdrowotna powinna dokładnie nacechować za pomocą liczb stan zdrowia i choroby każdego dnia, tygodnia, roku, dla każdej klasy wieku, dla każdego zajęcia i każdego pokolenia. Przedewszystkiem idzie o to, aby oznaczyć choroby w ogóle, bez wyróżniania oddzielnych chorób, to jest tak nazwaną chorobliwość (*morbilitas*) i jej przyczyny. Jeżeli porównamy liczbę zasłabnięć, przypadających w pewnej warstwie ludności, np. w szkolnym i przedszkolnym okresie wieku, z ogólną liczbą osób, wśród których zauważono te choroby, to otrzymamy liczbę stosunkową — chorobliwość czyli częstość zasłąbnięć. Oznacza się przytem,

ile zasłabnięć przypada na jedną osobę; a jeżeli zarazem spostrzega się czas trwania choroby, to oznacza się, ile dni choroby przypada średnio na jedną osobę.

Wobec ogromnego materyału, jaki znaleźć można w każdej dobrze prowadzonej szkole w postaci opuszczonych z powodu choroby godzin nauki szkolnej, materyału opartego na wiarogodnych świadectwach rodziców, opiekunów lub lekarzy, zaiste dziwić sią należy, dlaczego dotychczas nie posiadamy umiejętnie i szczegółowo opracowanej chorobliwości młodzieży szkolnej. Już to samo świadczy niekorzystnie o władzach szkolnych i urzędach zdrowia, że na tak ważny przedmiot nie zwróciły bacznej uwagi, pozbawiając przez to statystykę szkolną środków ocenienia stanu zdrowia czyli zdrowoty młodzi szkolnej. Ta obojętność w dzisiejszych czasach, wobec ciężkich zarzutów czynionych pedagogom pod względem zaniedbania fizycznego wychowania, tem dziwniejszą się okazuje, iż sami pedagogowie pozbawiają się tym sposobem znakomitego środka obrony. Może tych słów kilka zachęci kogo do podjęcia mozolnego wprawdzie ale wdzięcznego trudu.

Gdy pominę próby prac tego rodzaju robionych po raz pierwszy przez Kotelmanna w Hamburgu i Eryka Holsta w Korsör (w Zelandyi), pozostaje mi odwołać się do poszukiwań Westergaarda, który badał przed ośmioma laty godziny nauki, opuszczone w skutek choroby przez uczniów szkół ludowych i wydziałowych w Kopenhadze w ciągu lat 15-stu (1863—1878). Obliczenia jego opierają się na spostrzeganiu 12000 dzieci obojej płci, od 7-go do 15-go roku życia. Średni wiek przeto wynosił niemal lat 10. Z poszukiwań tych po wliczeniu wakacyj okazuje się, iż każdy uczeń w ciągu roku średnio chorował dni:

W latach:	1864—1868	1869—1873	1874—1878	1864—1878
Średnio:	15·3	13·5	11·8	13·5

Cyfry te mogą służyć za wyraz częstości zasłabnięć w wieku szkolnym. Gdy zaś porównamy ją z chorobliwością późniejszych okresów życia, okaże się że chorobliwość dziatwy i młodzieży szkolnej jest znacznie większą, niż osób dorosłych, a natomiast trwanie każdej choroby o wiele bywa krótsze u pierwszych aniżeli u drugich. Większa częstość zasłabnięć tłumaczy się słabszą opornością dziecięcego ustroju na wpływy szkodliwe, łatwiejszy zaś powrót do zdrowia szybszą odnową organizmu w początkowych okresach życia. W ostatnich latach energicznie wzięto się w Danii do higijenicznej reformy

szkół i wychowania, co też najwyraźniej odbiło się na zdrowiu młodzieży, które znaczne czyni tam postępy, jak to widzimy z rezultatów badań Westergaarda.

Ustawy rozmaitych państw, a między innemi i postanowienia względem zachowania przepisów sanitarnych w szkołach publicznych w Galicyi i W. Ks. Krakowskiem, wydane przez Namiestnictwo, po zasięgnięciu zdania krajowej Rady szkolnej, na podstawie Rozp. Min. Wyzn. i Ośw. z d. 19-go Lipca 1875 r. L. 6081, wymagają od nauczycieli, aby zaznajamiali się dokładnie z zasadami nauki o zdrowiu i przestrzegali ich nietylko w stosunku swoim do młodzieży szkolnej, lecz według możności wpływali także i na to, ażeby i dom rodzicielski dbał o to wszystko, czego potrzeba do należytego fizycznego wychowania dzieci w ciągu ich nauki szkolnej. Nauczyciel winien mieć zawsze na oku właściwe zadanie szkoły, a mianowicie ażeby, w myśl odwiecznej zasady, że tylko w zdrowem ciele zdrowa mieszka dusza, starał się doprowadzić do wszechstronnie harmonijnego rozwoju nietylko duchowe lecz i cielesne siły i zdolności każdego ucznia. Tak opiewa § 14-ty powołanych postanowień. Przepis ten pozostanie martwą literą, jak to ma miejsce obecnie, jeżeli nauczyciele nie będą wiedzieli, jakie zagrażają młodzieży szkolnej choroby i z jakich powstają przyczyn. Że zaś nadto każda choroba ostra czy chroniczna, wszystkie, można powiedzieć, choroby bez wyjątku, będąc przeciwstawieniem zdrowia, wymagają pewnej zmiany w sposobie wychowywania i nauczania lub też całkowitej przerwy w nauce, przeto nauczyciele i rodzice powinni znać patologiję dziatwy i młodzi szkolnej o tyle, o ile służyć ona może za podstawę dla higijenicznych prawideł i przepisów, tudzież za wskazówkę do postępowania z chorym uczniem. Każdy okres życia ma swoje właściwości czyli ustrój nasz w rozmaitych okresach życia posiada odmienną budowę, inną konstytucyę. Owe okresowe właściwości organizmu po raz pierwszy poznaliśmy z klasycznych prac Benekego, ogłoszonych w ostatnich kilku latach. Że zaś ich znajomość niezmiernie jest ważną dla wychowawców i nauczycieli, mających rozwijać i kształcić przyrodzone dzielności ustrojowe, zwane zdolnościami fizycznemi, w żadnym zaś ze znanych mi dzieł pedagogicznych nie znajduję niestety nawet wzmianki o fizycznem tle czyli wątku, o który nauka wychowania i nauczania oprzeć się powinna, przeto przedstawię Ci w następnym liście krótki zarys okresowych właściwości naszego organizmu w wieku szkolnym i przedszkolnym, z uwzględnieniem ważnego okresu dorastania i pokwitania. *L-ski.*

W sprawie doraźnej pomocy w przypadkach cięższych obrażeń ciała.

Komuż nieznane są, zadziwiające zaprawdę, rezultaty nowożytnej chirurgii? Dość wspomnieć tutaj o całych szeregach operacyj, wykonywanych ze świetnym skutkiem na setki a nawet tysiące, o których przed niespełna ćwierć wiekiem marzyć nam nie było wolno.

Rezultaty te mają olbrzymią doniosłość, bo pominąwszy już okoliczność, że, ulepszając i rozszerzając środki utrzymania zdrowia i życia bliźnich, spełniamy czyn najszlachetniejszy, to sam fakt zachowania życia setkom tysięcy ludzi jest ogromną społeczno-ekonomiczną zasługą. Gdy lord Selborne otwierał nowy pawilon w szpitalu londyńskim zwanym *Samaritan-hospital*, podniósł zasługi słynnego operatora angielskiego Spencer-Wellsa, twierdząc, że tenże ratując życie 373 kobietom, które bez przedsięwziętej operacyi byłyby niewątpliwie w krótkim czasie umarły, zaoszczędził według obliczeń Williama Farra i tablic Carlisle'a 10.817 lat życia ludzkiego. Jakże wysoko cenić muszą w Anglii życie ludzkie, skoro jej mężowie stanu tak zapatrują się na usiłowania lekarzy i zakładów leczniczych! Oby jak najprędzej zapanował u nas duch podobny i oby niepowrotnie minął czas, w którym jeden z najpopularniejszych naszych reprezentantów nazwał szpitale „nieprodukcyjną instytucyą“, a nawet żałował, iż przy wielkim pożarze pewnego miasta powiatowego ocalał między innemi zabudowaniami i szpital!!

Jednakże rezultaty te odnoszą się przeważnie do ran, które według reguł sztuki założono, czyli do tak zwanych ran operacyjnych, dla których już przed ich powstaniem zrobiono możliwie najkorzystniejsze warunki. O wiele gorzej goją się rany, które zadane zostały przypadkowo, czy to w zwykłych warunkach, czy też w niezwykłych, jak n. p. podczas wojny. Osobliwie te ostatnie zranienia szczególnie niekorzystny dają odsetek dobrych rezultatów, które znacznie pozostają za takiemiż osiąganemi w cywilnej praktyce, jak to wykazały daty statystyczne z wojen w ostatnich dwóch dziesiątkach lat odbytych.

* * *

Świetne te rezultaty w chirurgii zawdzięczamy tak zwanej antiseptycznej metodzie opatrywania i traktowania ran, podanej przez

słynnego chirurga angielskiego Józefa Listera, który znowu oparł ją na pracach bakteryjologicznych ogólnie dzisiaj znanego przyrodnika francuskiego Pasteura. Ten ostatni udowodnił doświadczeniami, że gnicie organicznych części odbywa się pod wpływem nader drobnych tworów i wykazał warunki, które chemiczny ten proces popierać, jako też takie, które go utrudnić a nawet powstrzymać mogą.

Już przed Listerem podejrzywano tego rodzaju wpływy (Semeleder, Henle) i na tej podstawie wprowadzono pewne środki chemiczne mające na celu desinfekcyę rany, jak przemywanie i przestrzykiwania jej rozczynem chlorku wapna lub nadmanganianu potasu, Listera jednak zasługą jest po pierwsze, że podał lepsze ku temu celowi służące środki, a mianowicie karbol, po drugie, że wykazał na czem polega, właściwa istota ropienia, gorączki przyrannej i innych ranom towarzyszących komplikacyj a wreszcie, że ujął postępowanie z raną w pewne karby i reguły, które w praktyce rzeczywistym odpowiadały skutkiem a mianowicie brakiem ropienia i gorączki, gojeniem się bardzo szybkiem i ustąpieniem owych zabójczych chorób przyrannych, które w niwecz obracały wszystkie dotychczasowe zamiary i plany najpomysłowszych operatorów.

Zasady te dają się wyrazić w trzech żądaniach: 1) absolutna czystość samej rany i jej okolicy. 2) Desinfekcyja wszystkiego, co się z raną zetknąć musi, a więc rąk chirurga, narzędzi, środków opatrunkowych a nawet powietrza. 3) Należyty odpływ z rany, a tem samem zapewnienie jej spokoju.

Naśladowcy i następcy Listera uprościli i ulepszyli tylko szczegóły wykonania, zasady jednak przez niego wprowadzone zostały prawie nietknięte.

* * *

Tymto właśnie wymienionym zasadom zawdzięczamy owe świetne rezultaty w chirurgii i w pokrewnych jej gałęziach, aby je jednak osięgnąć potrzeba aby rana od pierwszej chwili była w ten sposób traktowaną, tymczasem bardzo znaczna część rannych znajduje się w takich warunkach, że rany ich nie doznają należytej opieki, przez co dalszy przebieg nie może już być tak idealnie dobrym. Wprawdzie w bardzo wielu przypadkach udaje się zniszczyć zarazki zapomocą silnych rozczynów antiseptycznych, lecz pozostaje jeszcze niemała liczba takich, w których idzie to z oporem, albo wcale się już nie udaje. Do tych należą przypadki zupełnie zaniedbane lub wcale źle traktowane.

Drugiem, może nie tak częstem lecz bezpośrednio zagrażającem, niebezpieczeństwem jest krwotok z ran. Gdyby lekarz mógł być w każdym przypadku na miejscu, jedno i drugie nie potrzebowałoby być branem w rachubę, lecz tak nie jest, a najlepszym tego dowodem są przytoczone już stosunki na wojnie, gdzie przecież tak dużo lekarzy się znajduje a następnie wielkie miasta, w których pomimo tysięcy lekarzy okazała się potrzeba osobnych towarzystw ratunkowych. Doświadczenie pouczyło, że tak mało wystarczały tak zwane ambulanse i ruchome szpitale wojenne, iż rządy widziały się zmuszonymi do wyposażenia nie tylko pewnych ludzi, przy drobniejszych nawet oddziałach, środkami opatrunkowemi i dać im jakie takie pobieżne wiadomości o sposobach pomocy ranionym, lecz nadto nakazały aby każdy żołnierz, biorący udział w wojnie, posiadał w pewnem naprzód w oznaczonem miejscu przepisany zapas środków opatrunkowych (*Verband-patrone*), z których użytek zrobić może najbliższy kolega lub sanitarny pomocnik.

W wielkich miastach, liczących swą ludność na krocie tysięcy, niezbędną okazała się potrzeba stacyj ratunkowych, po całem mieście rozsianych i każdej chwili gotowych do udzielenia pierwszej pomocy, pomimo, że przecież na brak lekarzy w miastach uskarżać się nie można.

Obok nagłości tej pomocy odgrywa tutaj rolę jeszcze i to, że wszystkie środki pomocnicze są już przygotowane, i że rozporządza się ludźmi i apparatami odpowiednimi do umiejętnego i łagodnego przeniesienia, któregoby sam lekarz, chociażby i zaraz się znalazł na miejscu wypadku, uskutecznićby nie mógł bez należytej pomocy.

Jeżeli takie instytucyje okazały się, jak to wykazałem, niezbędnemi tam, gdzie lekarze są do dyspozycyi, o wieleż są one potrzebniejszemi tam, gdzie na każdym kroku brak lekarza czuć się daje. Mam na myśli nasze krajowe stosunki po wsiach. Lekarzy, którzy osiedli nie w miastach lub miasteczkach, lecz po wsiach możemy w naszym kraju na palcach policzyć a jeszcze dużo wody upłynie, nim doczekamy się instytucyi lekarzy dla gmin zbiorowych. Lecz w przypuszczeniu, że i tych już mamy, czyż to wystarczy do zapobieżenia tym wypadkom, o których mowa? Wszak wtenczas zaledwie połowiczo zbliżamy się do stosunku takiego pod względem sanitarnym, jaki panuje w dużych miastach a powyżej wykazałem, że tam potrzebnemi okazały się takie instytucyje ratunkowe. Co gdy tak jest, to dalsze dowodzenie potrzeby takich instytucyj po wsiach staje się zbytecznem.

* *
*

Rozchodziłoby się teraz tylko o to, w jakito sposób możnaby najłatwiej dojść do zamierzonego celu. Według mego przekonania dałoby się to przeprowadzić przez instytucye już istniejące albo łatwo się przyjmujące a takich instytucyj mamy dwie, mianowicie nauczyciele wiejscy i straż pożarna. Mało gdzie spotkać już można wioskę większą, któraby nie miała swej szkoły a zatem i swego nauczyciela, a straże pożarne stają się coraz częstszem zjawiskiem. Otóż gdyby adepci obydwu tych instytucyj mogli znaleźć sposobność gdzieby nietylko teoretycznie ale także i praktycznie mieli sobie podane wskazówki, jak postępować należy w nagłych przypadkach a w szczególności przy obrażeniach, natenczas cała trudność byłaby usuniętą.

Co prawda sposobności tej dotąd nie mają, bo nikt o tem nie pomyślał; lecz wykłady takie przystępne, popularne, połączone z demonstracyjami na chorych jeszcze z innego względu są konieczne potrzebne. Względem tym są nasi posługacze szpitalni. Rekrutują się oni po większej części z parobków i dziewek wiejskich, tu i owdzie wydarzy się jakiś wysłużony kapral lub coś podobnego; zmieniają się bardzo często, przeto bardzo rzadko który nabiéra rutyny i jest rzeczywiście przydatnym. Większość służy tylko do popychania i grubszej roboty. W bliższe szczegóły tej sprawy wchodzić nie chcę, gdyż jestto kwestyja drażliwa, w której, ci, którzy mogliby coś zrobić, nie chcą wysłuchać tych, którzy codziennie się z tą rzeczą stykając znają ją doskonale i praktycznie, a tam, gdzie się z góry wie, że się niczego nie osiągnie, lepiej niepotrzebnego rozdrażnienia nie robić.

Otóż gdyby tych posługaczy, przedtem nim oni wstąpić mogą do czynnej służby w szpitalu, kształcono przez jakiś czas teoretycznie i praktycznie natenczas mieliby i lekarze i chorzy lepszą z nich pociechę niż się to dzieje obecnie i z pewnością nie przyszłoby do takich skandalicznych spraw, jakich świadkami byli posłowie nasi na przeszłorocznej kadencyi.

Wykładów takich słuchaćby mogli i ci, którzyby wstąpić mieli ochotę do straży pożarnej, jako też i przyszli nauczyciele wiejscy; część zaś mogłaby znaleźć chleb jako pielęgniarze chorych po domach prywatnych, których obecnie za drogie pieniądze u nas dostać nie można.

Być może, że ktoś poda lepszy projekt; jeżeli będzie rzeczywiście lepszym, chętnie do niego przystąpię, dlatego z przyjemnością pragnąłbym spotkać się z dyskusyą na tej drodze.

Na zakończenie dodam tylko, że takich spraw, jak niniejsza, czeka cały szereg na rozstrzygnięcie. Myśleliśmy dosyć o kozicach

i świstakach, o rybach i ptakach, byłby już czas pomyśleć nieco i o człowieku, a że do tego najbardziej powołanymi z natury rzeczy są lekarze; że dotychczas oprócz referenta spraw sanitarnych w Wydziale krajowym żaden inny lekarz nie zasiadał w Sejmie naszym; że wreszcie obecnie znajdujemy się w przededniu wyborów do nowej kadencyi sejmowej; przeto nie od rzeczy byłoby przypomnieć, iż byłoby rzeczą bardzo pożądaną, gdyby do Sejmu wszedł przynajmniej jeden lekarz i to taki, któryby miał chęć i warunki do zajmowania się sprawami natury ogólno sanitarnej. Takiego lekarza poddać powinni sami lekarze lub ich zgromadzenia a najlepszym do tego organem byłyby Towarzystwa lekarskie krakowskie i galicyjskie.

Prof. dr. Obaliński.

PRAKTYKA SANITARNA.

Od jednego z naszych delegatów otrzymaliśmy odpis okólnika, wydanego przez c. k. Starostwo rzeszowskie d. 25. kwietnia 1889 r. z inicyjatywy c. k. lekarza powiatowego Dra J. Barzyckiego. Akt ten podajemy w tej nadziei, że może zwróci on uwagę innych lekarzy powiatowych na potrzebę czuwania nad higijeną karczem.

Zarządzenie c. k. starostwa rzeszowskiego z d. 25 kwietnia 1889 r. z powodu ospy nagminnej.

Przy tegorocznej epidemii ospy sprawdzono w 4 gminach tutejszego powiatu, że ogniskiem, w którem pojawiała się najprzód ospa i zkąd się dalej szerzyła, były karczmy przy głównych gościńcach położone.

Odwiedzanie takich karczem przez ludność umożliwiło dalsze rozszerzanie się tej choroby, niekiedy na odległe gminy.

Sprawdzono też, że dzieci karczmarzy i ich służba, będąc już w starszym wieku, nigdy jeszcze nie przebywały szczepienia i dlatego dostarczają przydatny materyał do zakażenia się ospą.

Z karczem, gdzie zaszły wypadki ospy, dalsze szerzenie się tej choroby łatwo następowało bądź przez sam pobyt osób obcych w karczmach zakażonych, bądź też za pośrednictwem wydawanych lub wymienianych pieniędzy, przez sprzedaż soli, chleba, napojów i t. d., których dotykały te same nieoczyszczone ręce, jakiemi posługiwano się koło chorych na ospę.

Chorobę najczęściej tajono, bo karczmarz wiedząc, że, w wypadku doniesienia, karczma, z jego materyalną stratą, zamkniętą będzie, krył się z chorobą, sprowadzając tem szkodę dla życia i zdrowia mieszkańców i narażając ich jeśli nie na śmierć, to przynajmniej na ciężkie kalectwo lub zeszpecenie.

Z tych powodów zarządzam co następuje:

1) Naczelnik gminy lub jego zastępca winien dwa razy w tygodniu przekonać się osobiście o stanie zdrowia mieszkańców wszystkich karczem danej miejscowości.

2) Równocześnie polecam też wszystkim posterunkom c. k. żandarmeryi, aby przy każdej sposobności przekonywali się o zdrowiu mieszkańców w karczmach.

3) W razie spostrzeżenia jakiejbądź zaraźliwej choroby, w karczmie — w szczególności zaś ospy, — ma zwierzchność gminna donieść mi o tem umyślnym posłańcem a delegowany przezemnie lekarz zarządzi natychmiast zamknięcie karczmy i ustawienie koło niéj warty.

4) Otwarcie karczmy może dopiero wtedy nastąpić, gdy delegowany przezemnie lekarz uzna zakaźną chorobę w karczmie za wygasłą i gdy pod jego nadzorem odbędzie się oczyszczenie i desinfekcya zakażonych przedmiotów.

5) Przy tegorocznem zwyczajnem szczepieniu ospy winna zwierzchność gminna dopilnować, aby wszyscy mieszkańcy karczem poddali się szczepieniu — względnie rewakcynacyi — u lekarza, który w tym celu przybędzie do gminy, a o dniu i godzinie swojego przybycia zawczasu zwierzchność gminną zawiadomi.

6) Od czasu do czasu przekonywać się należy, czy nowo przyjęte sługi po karczmach są szczepione; w przeciwnym razie przedstawić ich należy lekarzowi do zaszczepienia przy najbliższej sposobności.

7) Dodatkowo przypomina się zwierzchnościom gminnym, że tak do głównego, jako też i do dodatkowego poboru wojskowego nie wolno dostawiać żadnego obowiązanego do poboru wojskowego z takich gmin, gdzie ospa epidemicznie panuje. Z takich zaś gmin, gdzie wypadki ospy są sporadyczne, odosobnione — nie wolno przedstawiać do poboru wojskowego nikogo z tych domów, w których znajduje się choćby tylko jeden chory na ospę.

8) Za ścisłe wykonanie powyższych zarządzeń czynię naczelnika gminy odpowiedzialnym.

* Rozporządzenia urzędowe. C. k. Namiestnictwo we Lwowie poleciło lekarzom powiatowym reskryptem z 27 lutego 1889 L. 4971, aby przy tegorocznym poborze wojskowym sporządzali wykaz dotkniętych jaglicą (egipskiem zapaleniem ócz) i tenże bezwłocznie c. k. Namiestnictwu przedłożyli.

KORESPONDENCYE.

Z Jasielskiego. Jako przez Was zaproszona na delegata Tow. opieki zdrowia, poczuwam się do obowiązku napisania słów kilku o higijenie wiejskiej w mojej okolicy. Smutny zaiste obraz wypada mi skreślić, a wątpię czy pióro moje jest o tyle posłuszne, abym go właściwie skreślić zdołała. Przyjmijcie na teraz kilka zaledwie rysów zdrowotnych. Wiele, bardzo wiele jest do pisania!

W razie wybuchu srogich epidemij, lud pozostaje u nas prawie bez opieki, nie widać żadnych środków ochronnych w celu powstrzymania zarazy, bo gminy ani mogą — bo się na rzeczy nie znają — ani też nie mają środków ku temu... a nawet nie uwiadamiają władz, co jest ich obowiązkiem, o wybuchu choroby zaraźliwej. Jaki ten lud biedny! on nie wie nawet o grożącem mu niebezpieczeństwie. Czyż władze i lekarz powiatowy może coś zrobić, jeżeli nie wie o groźnej chorobie? Nie zaglądają też lekarze do gmin nawiedzonych chorobą zaraźliwą, ani też wcześnie w zarodzie epidemii nie przywożą lekarstw i środków desinfekcyjnych. Pomoc bywa zazwyczaj spóźniona, lubo chętna.

Tak działo się ubiegłej jesieni w I... i O..., gdzie prawie wszystkie dzieci chorowały na dyfteryę. W tych dwóch wsiach nie wiele znajdziecie chat, w którychby straszna choroba dzieci pozostawiła przy życiu. Płacz i lament był i jest wielki!.. Ach jakżebym pragnęła, aby w chwili wybuchu epidemii można było zastosować owe słowa Piotra, wyrzeczone do Safiry: „Nogi tych, którzy cię pogrzebać mają, stoją już pod drzwiami!“

Obecnie po wsiach straszliwie rozplenił się świerzb. Nie brak świerzbowatej służby. I w szkołach wiele dzieci świerzbem jest obsypanych. Jak zaradzić na to?

Najgwałtowniejszą jednak jest sprawa akuszerek po wsiach. Gdybyście znali tę nędzę, może nie wierzylibyście, że dziś taka istnieć jeszcze może. Bo któż się nią zajmuje? Oto kobiety stare, niedołężne, zabobonne, przez nikogo niepouczone. I to w ich rękach jest chora młoda kobieta i dziecię — teraźniejszość i przyszłość! Z tegoto powodu mamy tak wiele kalek i niedołęgów. Jaką pomoc w razie trudniejszego porodu niosą owe „babki“ ciemne i przesądne, jak ratują — napiszę i opiszę, gdy wiedzieć zechcecie. (Uprzejmie prosimy. Red.) Potrzeba wykształconych, zdolnych, silnych, młodych akuszerek po wsiach jest gwałtownie, bezwzględnie potrzebną. *Z...a.*

Wadowice. Co przy dobrej woli i energii zdziałać można, świadczy pocieszający fakt prawdziwie sokolskiej rzutkości Towarzystwa gimnastycznego w naszem mieście. Kilku młodych ludzi zawiązało tu w roku zeszłym kółko gimnastyczne „Sokół", jako filię towarzystwa lwowskiego. Z początku odbywały się ćwiczenia w mieszkaniu jednego z członków. Gdy liczba tychże znacznie wzrosła, znalazł „Sokół wadowicki" przytułek w małej salce tutejszego gimnazyum i niebawem rozwinął zakres swego działania, urządzając ćwiczenia gimnastyczne dla młodzieży szkolnej, która licznie i z zapałem udziału się dopraszała. Z braku miejsca, ćwiczeń z młodzieżą musiano zaniechać, bo w całem mieście nie ma stosownej sali. Cóż robi młodziutkie stowarzyszenie? Oto po roku istnienia, bez żadnych prawie funduszów, postanowiło wystawić odpowiedni budynek dla ćwiczeń, licząc na poparcie miejscowego i okolicznego obywatelstwa. Nadzieja nie zawiodła i znaleźli się dobrzy ludzie, którym dobro młodzieży leży na sercu i przy ich pomocy materyalnej w naturze i datkach pieniężnych, „Sokoły wadowiccy" oświadczyli, iż wkrótce otworzą podwoje Zakładu, w którym młode pokolenie czerpać będzie zdrowie i siły do pracy, do jakiej je kiedyś kraj, jako prawych obywateli, powoła.

P...

SPRAWY TOWARZYSTWA OPIEKI ZDROWIA.

Wydział Towarzystwa Opieki zdrowia odbył cztery posiedzenia, na których załatwiono kilkadziesiąt spraw drobniejszych i powzięto wiele bardzo ważnych uchwał, których wykonaniem się zajęto.

Wydział wniósł memoryał do krakowskiej Rady miejskiej w sprawie budować się mających szkół miejskich, urzędowy bowiem program tej budowy, ze względu na oszczędność miejsca i kosztów, w wielu punktach nie odpowiadał wymaganiom higijeny. Sekcya szkolna przekazała ten memoryał budownictwu miejskiemu do uwzględnienia i jest nadzieja, że budowa wypadnie znacznie pomyślniej dla zdrowia młodzieży niż pierwotnie zamierzono. — Wydział zwracając uwagę na nadzwyczajną śmiertelność dzieci w pierwszym roku życia. powierzył jednemu z najznakomitszych lekarzy napisanie książeczki, pouczającej w sposób jak najprzystępniejszy, jak należy obchodzić się z dzieckiem w tym okresie życia. Książeczka ta drukowaną będzie w 50.000 egzemplarzy. — Również uproszono jednego z członków wydziału, aby napisał popularnie pouczającą broszurkę o sposobie ratowania chorych w nagłych wypadkach. — Osobnej komisyi poruczono opracowanie programu, mającego się założyć

muzeum higijenicznego i upoważniono ją do przyjmowania darów lub funduszów na rzecz tegoż muzeum. — Ułożono cykl odczytów jeszcze na rok bieżący i co najważniejsza, rozpoczęto zbieranie materyałów w sprawie krajowej ustawy sanitarnej.

W myśl §. 5 Statutu członkiem zwyczajnym Towarzystwa może być każda osoba bez różnicy płci, która oświadczy gotowość przystąpienia do Towarzystwa i złoży corocznie złr. 2 na ręce Podskarbiego. (Kraków, ul. Bracka Nr. 10). Członkowie Towarzystwa otrzymują „Przewodnik higijeniczny“ bezpłatnie.

G.

RADY HIGIJENICZNE.

Skrzynka na listy.

Panu N. N. Czy stara mąka jest szkodliwą?

W mące dłużej przechowywanej obserwował Balland z początku ślady później jednak znaczne ilości alkaloidów (tj. organicznych ciał, z których bardzo różnych znajduje się wiele w roślinach a które odznaczają się częścią skutecznemi, leczącemi, częścią jednak szkodliwemi skutkami). Wróble karmione taką starą mąką zarobioną z wodą zdechały w ciągu kilku godzin. Wskazaną jest zatem rzeczą starej mąki nie używać w celach odżywienia. Potrzebaby jednak poczynić dalsze badania celem stanowczego orzeczenia w tej sprawie na innych zwierzętach mianowicie, aby wykazać ile potrzeba czasu do wywiązania się tych szkodliwych czynników.

Z BIEŻĄCEJ CHWILI.

Radcom miejskim i redakcyom niektórych pism rozesłano: „Zdanie sprawy i wnioski w przedmiocie budowy wodociągu regulickiego przedstawione Radzie miejskiej krakowskiej przez komisyę wodociągową (z pięcioma tablicami chromolitograficznemi).“ Jako organ Towarzystwa opieki zdrowia cieszymy się, że w ten sposób sprawa tak dla zdrowia mieszkańców Krakowa ważna naprzód się posunęła, tem więcej iż zaprzeczyć się nie da że woda z Regulic jest dobrą a ilość jej na razie i na pewien szereg lat wystarczającą. Sąto dwa główne warunki jakie od dobrego systemu zaopatrzenia miast w wodę wymagać należy. Nie naszą atoli jest rzeczą zastanawiać się nad stroną finansową i administracyjną projektu, należy to do Rady miejskiej, która jednak przy roztrząsaniu tych dwóch stron sprawy o sanitarnych względach przedewszystkiem myśleć powinna. — Żałujemy jednak, że nie wszystkie projekty wnoszone w sprawie zaopatrzenia miasta w dobrą

wodę zostały w tem sprawozdaniu, choćby krótko, krytycznie rozebrane jak to zwykle ma miejsce w podobnych spawozdaniach co do miast zagranicznych. *J.*

* Rzeszowski Wydział Rady powiatowej na posiedzeniu d. 18 kwietnia 1889 r. wyznaczył kwotę 60 złr. na zakupno krowianki do szczepienia dzieci powiatu rzeszowskiego w b. r.

* Dzienniki donoszą, że wskutek zalecenia najwyższej Rady zdrowia Ministerstwo oświaty zamierza zaprowadzić obowiązkowo wykłady higijeny szkolnej w seminaryjach nauczycielskich, aby nauczyciele mogli rozciągać nadzór sanitarny nad uczniami i budynkami szkolnemi a w razach nagłych udzielać pierwszej pomocy. Z przyjemnością donosimy o tym zamiarze w przekonaniu, że zaprowadzenie wykładów higijeny w seminaryach nauczycielskich i duchownych stanowić będzie najlepszą drogę do rozpowszechnienia zasad higijeny wśród ludu.

* Przy kasie wsparcia podupadłych lekarzy, oraz wdów i sierót po nich pozostałych, istniejącej przy warszawskiem Towarzystwie lekarskiem, wkrótce utworzoną zostanie kasa zabezpieczenia kapitału pośmiertnego dla wdów i sierot po lekarzach pozostałych, na zasadach Towarzystw zabezpieczeń na życie.

* W dniu 15 kwietnia r. b. zawiązano w Tryjeście Towarzystwo higijeniczne, którego cele są zupełnie podobne do zadań naszego towarzystwa a mianowicie szerzenie wiadomości higijenicznych przez publikacye i wykłady oraz dążenie przez wnioski do poprawy stosunków sanitarnych w nadbrzeżnych prowincyach Austryi. Przewodniczącym obrano Dra Bohatę protomedyka.

* Od r. 1881 istnieje w Holandyi stowarzyszenie przeciw partactwu lekarskiemu. Założone pierwotnie przez szczupłą garstkę lekarzy, aptekarzy i nauczycieli wzrosło ono stosunkowo szybko i liczy obecnie przeszło 1000 członków ze wszystkich klas społeczeństwa.

* Z *Monatshefte zur Statistik des Deutschen Reiches* (Grudzień 1888) dowiadujemy się, iż cyfra śmiertelności wynosiła na rok i 1000 mieszkańców:

	1886.	1887.
W Prusach Wschodnich i Zachodnich . .	$32._0$	$28._3$
W Ks. Poznańskiem	$28._7$	$26._1$

Pocieszający to objaw, który wskazuje na wzrost dobrobytu i prawidłowego życia ludności. W Galicyi tymczasem śmiertelność na rok i 1000 mieszkańców wynosi $35._0$, a jeżeli nie wzrasta, to stoi w mierze. Jedną z przyczyn tej znacznej różnicy między śmiertelnością Galicyi i Wielkopolski, jest wyższa u nas cyfra urodzeń i ołowiana kula ogromnej śmiertelności niemowląt w pierwszym roku życia.

Nowe książki.

Autorowie życzący sobie mieć w „Przewodniku" recenzyę lub wzmiankę o pracach swoich, zechcą je nadsyłać do Redakcyi.

Dr. J. Polak. Uwagi nad instrukcyją o kanalizowaniu domów. Warszawa 1889, in 12, str. 48.

Doc. Dr. W. Jaworski. Zarys patologii i terapii chorób żołądka. Warszawa 1889, 8°. maj.

KOMISYA PRZEMYSŁOWA TOW. LEK. KRAK.

na podstawie uchwał tegoż Towarzystwa

poleca następujące wyroby i przetwory:

1. **Bulijon** p. A. Solkowskiego w Krysowicach poczta Mościska.
2. **Chleb Grahama** p. G. Barucha w Podgórzu.
3. **Jarzyny suszone** p. Seelinga w Izdebniku.
4. **Kapsułki elastyczne** (z olejkiem rycynowym, tranem, balsamem kopaiwianym, tranem żelazistym i t. p.) wyrobu p. Kotowicza w Krakowie i **Kapsułki** z olejkiem rycynowym i tranem wyrobu p. M. Zahradnika, aptekarza w Jezierny.
5. **Kefir** p. apt. Sobierajskiego w Krakowie i p. St. Wolańskiego we Lwowie.
6. **Kołaczyki** (Tabletki) z uretanu, pr. korz. rzewniowego, pr. listków senesowych, z sublimatu do opatrunków chirurgicznych i t. p. wyrobu apt. p. K. Wiszniewskiego w Krakowie.
7. **Krowiankę** pp. Freysingera w Lisku i Kubickiego we Lwowie.
8. **Mleko** z obory pp. St. Homolacsa w Gnojniku, S. Niedzielskiego w Śledziejowicach i St. Żeleńskiego w Grodkowicach.
9. **Olejek z sosny karłowatéj polskiéj** *(Oleum pini pumilionis polonicum)* p. apt. Nitribitta w Krynicy.
10. **Papierki synapismowe** na podobieństwo papierków Rigollota wyrobu p. Lebensteina na Zwierzyńcu pod Krakowem.
11. **Pastylki z nitrogliceryną** p. Mutniańskiego apt. w Warszawie i pp. Kowalskiego i Bełdowskiego apt. w Krakowie.
12. **Pigułki** p. A. Mańkowskiego apt. w Przemyślu (z arsenianem sodowym, chlorkiem morfinu, z siarkanem atropinu, z wyciągiem makowca, kreozotowe bezwonne, z kw. arsenawym i kreozotem i perełki chloralowe).
13. **Placuszki** (t. z. Albertki) z mąki razowej p. Czyńskiego w Jarosławiu.
14. **Plastry smarowane** (empl. adhaesivum ext., hydrargyri ext., diachyli comp. ext., cantharidum ext., thapsiae, de Vigo cum et sine mercurio, empl. Schiffenhauseni, papier Wlinsi, kataplasmy Hamiltona) pp. Trzcińskiego i Urbanowicza w Warszawie. (Skład na Galicyję w apt. Trauczyńskiego w Krakowie).
15. **Przetwory farmaceutyczne** (empl. dyachyli s., extr. mal. ferri, resina jalapae i t. p.) p. Zieniewicza apt. w Brzostku.
16. **Przybory opatrunkowe chirurgiczne** p. Dobrowolskiego w Krakowie.
16. **Stożki mentolowe** p. apt. Sobierajskiego w Krakowie.
18. **Sztuczne wody mineralne** (Bilińska, jodowa, litowa, Selterska, Vichy, żelazista) pp. Rzącny i Chmurskiego w Krakowie.
19. **Tamar indien** wyrobu apt. p. Sobierajskiego w Krakowie.
20 **Wyciąg słodowy** p. J. Götza w Okocimie i p. Trąbczyńskiego w Winiarach pod Kaliszem.
21. **Wodę sodową zwykłą, higijeniczną i wodę sodową kwaśną** jak niemniej **wodę bromową** pp. Rzący i Chmurskiego w Krakowie.
22. **Wyciąg igliwiowy** p. Nitribitta apt. w Krynicy.
23. **Zioła lekarskie** zbioru i produkcyi p. Zieniewicza w Brzostku, p. Szybalskiego w Morawicy pod Krakowem i p. Żymirskiego w Ropczycach.

Prof. Dr. Korczyński.

W imieniu Tow. Opieki zdrowia Wydawca Dr. H. Jordan.

Redaktor odpowiedzialny Dr. B. Lutostański.

Druk W. Korneckiego w Krakowie.